

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą Sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro redakcyi: ulica Zamkowa Nr. 445. I. piętro. Administracya: drukarni E. F. Arvaya — w miejscu: rocznie 5. zlr. półrocznie 2. zlr. 50. ct., kwartalnie 1. zlr. 25. ct., miesięcznie 42. ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6. zlr., półrocznie 3. zlr., kwartalnie 1. zlr. 50. ct. miesięcznie 50. ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Prenumeratę i OGŁOSZENIA przyjmuje księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie. — Ogłoszenia jednorazowe po 7. ct. kilkurazowe po 6. ct. od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 15. ct. od wiersza.

Nr. 46.

Rzeszów, 15. Maja 1886.

Rok I.

KALENDARZ.

Maj	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
16. niedziela	Jana Nepomucena	Pelalii mucz.
17. poniedziałek	Paschalisa w.	Iryny mucz.
18. wtorek	Feliksa wyzn., Klaudyi	Jowa prawed.
19. środa	Pioura, Celest. i Iwona	Jawlenie czest. Kre.
20. czwartek	Bernardyn. S. i Teodora	Joanna ap.
21. piątek	Heleny król.	Prenes. czest. m. Niko.
22. sobota	Julii p. m. i Romana	Simona Zilota

Odmiany księżyc: Pełnia d. 18 o g. 3 m. 11 r.
Rocznice historyczne: 16 maja 1608. Zygmunt III. przebacza rokosz Zebrzydowskiemu. 1648. Klęska Polaków pod Żółtymi Wodami. — 17 maja 1573. Wybór Henryka Walezyusza na tron polski. — 18 maja 1792. Rosya oświadcza się przeciw sejmowi 4-letniemu. — 19 maja 1809. Zdobyte Sandomierz. — 20 maja 1648. † Władysława IV. króla polskiego. — 22 maja 1412. Zygmunt król węgierski rozjemcą w kłótni Polaków z Krzyżakami.

Rzeszów, 15 Maja 1886.

(s.) Jedną ze spuścizn mniej miłych, jakie nam przeszłość przekazała, jest bez wątpienia prawo propinacyi, powszechnie tylko propinacją nazywane. Prawo to polegające jedynie na zwyczajach, którym reskrypt cesarski ustawowe znaczenie nadał, nie znajduje i nie może znaleźć wytłumaczenia dla siebie. Ani bowiem względy ekonomiczne, ani państwowe nie są w stanie dać wyjaśnienia istnieniu tego prawa, tolerowanemu do dnia dzisiejszego. Niestety — panuje ono, a skutki jego ogół uczuwa na każdym kroku, a nie właściciele tych praw, którzy kosztem otoczonych i zamkniętych tym prawem mieszkańców, wypychają swe kieszenie. O ile osoby prywatne są właścicielami prawa propinacyjnego, jest poniekąd usprawiedliwione, że służące im uprawnienia wyzyskują na swoją korzyść aż do maximum i podnoszą czynsze dzierżaw propinacyjnych coraz bardziej, przez co konsumenci spirytuożów albo takowe w gorszym gatunku otrzymują, albo też zmuszeni są wyższe uiszczać ceny, o ile jednak prawo takie jest przedmiotem własności instytucyj publicznych jak np. gmin, co się dość często zdarza, w takim wypadku wyzyskiwanie tego prawa na korzyść własną kosztem członków gminy, rozmija się z zadaniem i celem tej instytucyi, której obowiązkiem jest przedewszystkiem troska o dobrobyt i prawidłowy rozwój mieszkańców a głównie przemysłowców. Prawo propinacyi, to uprawnione bezprawie odstąpione kontraktem dzierżawcy do wykonywania z całą ścisłością, bez wszelkich jakichkolwiek choćby najdrobniejszych zastrzeżeń na korzyść kupców, sprawia tym ostatnim nie małe straty i oddaje ich w ręce niesumiennego dzierżawcy na łaskę i niełaskę. Bo kto zna treść prawa propinacyi, ten snadno pozna, jaką rzeczywistość propinator krzywdę przemysłowcom wyrządzać może, a na jakie niedogodności naraża wszystkich mieszkańców.

Obrazem takiego stanu rzeczy jest nasze miasto, które będąc właścicielem prawa propinacyjnego, wydzierżawia takowe za wysokim czynszem w drodze ofert, nie biorąc wcale na wzgląd, jaką broń oddaje w ręce dzierżawcy, broń skierowaną przeciw wszystkim handlom spirytuożami, restauracyom, cukierniom itp., w ogóle przedsiębiorstwom, w których napoje gorące w mniejszych aniżeli litr ilościach sprzedawane być mogą.

Przed niedawnym czasem mieliśmy sposobność naszkicowania tego rodzaju postępowania obecnego propinatora i błogie skutki płynące z tego dla rozwoju przemysłu, gdy p. propinator w wykonaniu swego prawa kazał sobie zapłacić 1 zhr. od wprowadzenia litry koniaku; dziś jesteśmy w możności podać znów do publicznej wiadomości wypadek, który dosadnie maluje, jak nasza Rada miejska przy układaniu punktów kontraktu bierze w obronę swych obywateli.

Oto p. propinator, niezadowolony z tego, iż jego fabrykaty wódek u mieszkańców Rzeszowa nie znajdują popytu, zabronił jednemu z tutejszych kupców n. b. nie żydowskich — sprzedaż wódki na kieliszki. Czy zarządzeniem takim nie wyrządził temuż kupcowi krzywdy narażając go na znaczne straty — nawet nie pytamy. Lecz wiemy, że był w najzupełniejszym wykonywaniu swego prawa. Taką więc broń wkłada nasza Rada m. w ręce człowieka, zupełnie obcego, przeciw swoim własnym obywatelom, których raczej ochraniać powinna.

Wypadek ten dość maluje nasze stosunki, a nie jest on pierwszym i ostatnim w tym rodzaju. Inny zaś z pp. kupców będąc ustawicznie traktowany lichymi fabrykatami z Klasnego a przytém szykanowany, wołał zupełnie zaprzestać drobniejszej sprzedaży spirytuożów.

Oto są nasze stosunki — a widzimy w nich należyte spełnione zadanie gminy.

Dziś — co prawda — stan obecny poprawić się nie da, bo kontrakt zawarty jest na lat trzy; nie wątpimy jednak, że Rada m. po ekspiacji tego kontraktu więcej będzie miała na uwadze dobrobyt swych mieszkańców, aniżeli chwilowe wypełnienie kasy.

Lepiej jest raczej oglądać się za innym środkiem dochodu dla miasta, aniżeli śrubować zbyt wysoko czynsz propinacyjny — bo n. p. dodatek gminny nieznaczny dotknie wprawdzie wszystkich, ale nie będzie uciążliwym, podczas gdy oddanie wszystkich praw propinacyjnych w ręce nie zbyt skrupulatnego dzierżawcy, naraża pojedynczych obywateli na korzyść kasy miejskiej i kieszeni dzierżawcy na znaczne straty.

Takie zaś pojmowanie rzeczy nie zasługuje na miano należytej gospodarki wedle zasad ekonomii społecznej. Należy więc dobrze baczyć na to, aby w kontrakcie

dzierżawy propinacyi umieszczone były pewne zastrzeżenia, przynajmniej na korzyść kupców, którzy przez oddanie wszelkich uprawnień na prawo propinacyi się składających w ręce dzierżawcy, narażani są na straty i szkody — a wreszcie i publiczność cała — nie wiedzieć z jakiego tytułu — przychodzi do obowiązku koniecznego konsumowania jedynie wódek wielickich, które są nie do użycia, a na które ustawicznie dochodzą nas zażalenia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 15 Maja 1886.

Najważniejszym wypadkiem politycznym bieżącej chwili jest sprawa grecka. W skutek niezadowolniających odpowiedzi ministra Delyanisa na ultimatum opuścili posłowie mocarstw Ateny. Flota Anglii, Niemiec, Austrii i Włoch wypłynęła 10. bm. z zatoki Suda na wody greckie i zamknęła wszystkie porty dla okrętów greckich, aby nie dopuścić przewozu wojska na wypadek wojny. Zdaje się, że przesilenie obecne rozwiązane być może tylko za pomocą wojny, której cały naród grecki usilnie się domaga. Armia turecka licząca 300.000 ludzi stoi w pogotowiu na granicy naprzeciw armii greckiej. Nikt z politycznych przyjaciół Grecyi nie radzi jej wojny z mocarstwem militarnem, gdyż sprawa Grecyi nie dobrze wyszłaby na tém, tém więcej, że Grecya na żadną pomoc z zewnątrz w obecnych stosunkach liczyć nie może. Na dworze rosyjskim panuje wielkie zaniepokojenie o grecką rodzinę królewską, która jak wiadomo jest z carem spokrewnioną. Dla oddania w razie potrzeby usług rodzinie królewskiej znajduje się na wodach greckich eskadra rosyjska, którą dowodzi admirał Kasnokow, najzaufańszy przyjaciel W. księcia Konstantego, ojca królowej Olgi.

W Anglii panuje wielkie rozdrażnienie przeciw Gladstonowi. Jeneral Wolseley i naczelny admirał floty lord Beresford, tudzież wszyscy wyżsi oficerowie publicznie oświadczyli, iż w razie przyjęcia bilu Gladstona z armii wystąpią.

W Rosyi ministerstwo sprawiedliwości wypracowało projekt o reformie procedury karnej w duchu rozszerzenia praw sądów przysięgłych. Ukazem carskim został uniwersytet niemiecki w Dorpacie przeniesiony do Rygi.

Na najbliższym konsystorzu, który się odbędzie w Rzymie 7 i 10 czerwca, zostanie zamianowanych pięciu nowych kardynałów, 2 rzymskich a 3 francuskich. W Berlinie zostanie utworzoną papieska nuncjatura, gdyż przez zmianę ustaw majowych po woli papieża zostały dawniej istniejące trudności uchylone.

Gawędka niedzielna.

Szczęśliwa Galicya — w Hiszpanii — plagi egipskie — Św. Stanisław na „białym koniu.” — Kanikuly — kon-fik-sacye — 3-ci maj — przyszedł rocznice — zgubione — znalezione — Korespondenci — apteka — „ta choroba” — wojna wschodnia — muzyka Gladstona.

Nigdy może nie żałowałem tego bardziej jak w chwili obecnej, że nieczytnie pilnie Gazety lwowskiej. Dziennik ten bowiem obok wielu cennych i prawdziwych zalet posiada jeszcze w wysokim stopniu to, czego nie dostaje innym. Nie mam tu oczywiście na myśli zajmujących ogłoszeń, edyktów, licytacji, kurateli, wyroków i upadłości a tylko owo osobliwe interesowanie się sprawami krajów odleglejszych od środka Europy, które wzrasta w prostym stosunku do ich oddalenia od siedziby redakcyi. W kierunku tym widać od dawna szczególniejszą predylekcyę dla Hiszpanii, która też istotnie posiada dla nas odrębne znaczenie już przez to samo, że w państwie tém istnieje również prowincya pod mianem Galicyi, mniejsza o 49008 mil kwadratowych i o 3969626 mieszkańców od Galicyi austriackiej. Szczupłe te wiadomości statystyczne o naszym imienniku, choćby uzupełnione tém, że miasto stołeczne nazywa się St. Jago (do Compostella) nie dają oczywiście same przez się najmniejszego pojęcia ani o stosunkach politycznych, ani ekonomicznych, ani społecznych, ani handlowych tego kraju. Nie wiem n. p. w jakim stosunku stoi on do kortezów, jak, czy i o ile rząd tamtejszy sprzyja krajowi, czy obdarzony jest autonomią, jak szeroka, jakie są podatki i dodatki do podatków, czy ma osobnego ministra i jakiego ministra rodaka, czy ludność jest jednolita a w przeciwnym wypadku czy nosi wspólne miano Galicyan, czy przeciw wylewom rzek znają tamy budowane z papierowych projektów regulacyjnych, czy mają jakie

środki przeciw pożarom itd. itd. Tego wszystkiego nie wiem — ale notuję fakt, że od dawna nie przypominam sobie, aby dzienniki europejskie, donosiły o jakich katastrofach i nieszczęściach tego kraju, z czego raz na zawsze biorę assumpt do wyrobienia sobie przekonania, iż do samego wyrazu „Galicya” nie jest jeszcze przywiązany żaden szczególniejszy „pech”. Owszem mam wszelką nadzieję, iż przyjdzie czas, że publicyści w Galicyi hiszpańskiej zazdrościć będą Galicyi austriackiej wszystkiego, czém się teraz nie cieszy. Nastąpi to najniezawodniej niezawisłe od wytyżonych usiłowań tak ludzi pojedynczych a la Pasteur, Zacherlin etc., jakoteż owych niezliczonych stowarzyszeń mających nas rzekomo „wzajemnie” ubezpieczać od szarańczy i wszystkich innych gadów, od ognia, gradu, powodzi, nawet od śmierci, a zatem od wszystkich możliwych plag nazywanych dotąd najnieśluszniej „plagami egipskimi”. Warunki nasze teluryczno-atmosferyczno-klimatyczne zdradzające od lat już kilkudziesięciu pewną wybitną dążność do stanowczej, radykalnej zmiany, zadrwają sobie nie długo z wszelkich usiłowań ludzkich, czy to z regulacji rzek, czy to ze straży ogniowych, czy z desinfekcyi, wytwarzając same przez się jedynie zbawienną konkurencyą szczęśliwych okoliczności. Bo czyż to np. nie szkoda, że w chwili kiedy wbrew usiłowaniom wszystkich „spirytualistów” rozchukany wiosenny żywioł wody zaczął szaleć w całym kraju grożąc wylewem wszystkich rzek, aż do Mikołki a cały nakład „La Vistule” na powodzian od dwu lat przeznaczony był nareszcie bliskim upragnionej rozsprażdaży — że nie zachciało się Stryjowi, Lisku i tylu innym miejscowościom w rodzaju Brzeżówek gorzej wtedy właśnie, ale dopiero w dwa tygodnie później podczas kanikularnej posuchy. To nie do odżałowania. I jestem pewny, że pożary te zniszczyłyby kolejno wszystkie miasta w Gali-

cyi, tak że nie byłoby nawet komu zbierać składki ani pisać odezw ratunkowe, ani urządzać koncerty, ani na nie nie przychodzić, gdyby nie śnieg majowy, który urągając śpiewkom żaków szkolnych: „Heute ist der erste Mai etc. *)” padał sobie con amore i we dnie i w nocy rozkładając się wygodnie po zielonych trawnikach. Wprawdzie gorące promienie słońca zrobiły swoje, ja jednak nie wątpię, że ten św. Stanisław na „białym koniu” jeszcze kilka razy do nas zajędzie. To też nie wyruszę się w lecie nigdy bez futra, bo jak lekarze mówią, nie szkodzi nigdy jednostajna temperatura, zatem „futrzana” w zimie i w lecie — szkodzi zaś jedynie nagła jej zmiana z gorącej na zimną i na odwrót z zimnej na gorącą. Jest to pewnik, przed którym wszelkie „ale” ustępuje. Dowodów na to nie brak we wszystkich królestwach — jakie kiedykolwiek stanowiły istoty żyjące i nieżyjące. Nagle zimno warzy liście i kwiaty, nagle gorąco warzy mleko, topi kruszce a w świecie zwierzęcym przysparza sławy Pasteurowi i zabezpiecza wzrost odpowiedniej statystyce. Lecz na cóż tak daleko szukać przykładów! Znam jedno pisemko w Galicyi, któremu mocno zaszkodziła taka nagła i gwałtowna zmiana w chwili, gdy dla podratowania nadwątlonego zdrowia przeszło nagle z ciepłoty niżej zera do ciepłoty „kipienia” czyli „wrzenia” a mówiąc popularnie do ciepłoty gotującej się wody. Wprawdzie z wody samej jeszcze nigdy nic się nie ugotowało w ślad za ruskiem przysłowiem „wary wodu, woda będzie”; jednak i taka niewinna zabawka wymaga naczyń „kacyonowanego”, aby nie pękło. To też kanikularne to rozgorączkowanie się szanownego kolegi na temat „cierpiętnictwa” narodowego doprowadziło go z wielkim moim i całej „czytelnej na durku” publiczności żalem do

*) A nie jak C-dur pisało „Boże daj, Boże daj, by nam wrócił 3-ci maj”.

Rewolucyjne stronnictwa w Rzymie wydały odezwę wyborczą, w której proklamują przywrócenie wszechwładztwa ludowego jako ręką postępu i reform na polu politycznym i ekonomicznym.

Indépendance Belge donosi, że w czasie Świąt Wielkanocnych w Filipopolu i innych miastach bułgarskich były jawne objawy propagandy rosyjskiej nakłaniającej lud do żądania protektoratu nad Bułgarią.

Węgierska Izba deputowanych zajęta jest ciągle obradami nad przedłożeniem o pospolitem ruszeniu, które w ogólnej dyskusji według projektu rządowego znaczną większością zostało przyjęte. Szczegółowe obrady zajmą kilka posiedzeń, poczem załatwione zostaną przedłożenia ugodowe.

Sprawa obsadzenia posady posła Stanów zjednoczonych w Wiedniu dotąd nie może być załatwiona. Ponieważ rząd austriacki w roku zeszłym przedstawił na posła p. Keiley nie przyjął, przyszło między posłem austr. w Waschingtonie br. Schäferem a sekretarzem amerykańskim do cierpkich przemówień i nieporozumienia; z tego powodu został br. Schäfer odwołany.

KRONIKA.

Rzeszów, 15. Maja 1886.

J. E. Alfred i Marja Hr. Potoccy, oraz **Roman i Izabella Hr. Potoccy**, dziś przybywają z Wiednia do Łańcuta.

Rada miejska odbyła posiedzenie dnia 13go b. m. Przedmiotem obrad były dalsze narady nad końcowymi ustępami regulaminu obrad dla Rady. Tem samem regulamin w zupełności został uchwalony a sekcje w jak najkrótszym czasie mają się ukonstytuować. Poczem przewodniczący zdał relację co do stanu składek na rzecz pogorzalców Stryja, przy której to sposobności uległ ostrej krytyce artykuł wstępny naszego pisma z Nr. 45. Na wniosek p. Radcy Tałasiewicza Rada miejska przez powstanie z miejsc wyraziła podziękowanie p. Prezydentowi miasta za poniesione w tym względzie trudy.

Dalszym przedmiotem obrad był rekurs p. Zuckra przeciw orzeczeniu Magistratu względem usunięcia składu szmat umieszczonego obok piekarni. Rekurs odrzucono z poprawką R. m. p. Wurma, by skład szmat w razie konieczności nawet przed zakreślonym w orzeczeniu Magistratu czteromiesięcznym terminem usunąć.

Po odczytaniu podziękowania p. Oktawa Pietruskiego za nadanie obywatelstwa honorowego naszego miasta, przystąpiono do załatwienia podania dzierżawców propinacji miodowej o znaczny opust czynszu lub zwolnienie z kontraktu. Ze względu jednak że sprawa ta nieprzygotowana należycie Radzie m. przedłożoną została i jest większej wagi, przydzielono ją na wniosek R. m. Pogonowskiego i Dra Bindera do załatwienia osobnej komisji, w skład której wybrani zostali następujący członkowie Rady: pp. Pogonowski, Dr Binder, Schott, Grünstein i Dr Rybicki.

Nie wątpimy, że szanowna komisja oceni należycie wniesioną prośbę i wobec braku należytego w niej uzasadnienia odrzuci prośbę, i tem samem raz położy koniec temu ciąglemu żądaniu opustów po zawarciu kontraktu. Wszak przed zawarciem takowego można się było dostatecznie w interesie rozglądać, tem więcej gdy pp. dzierżawcy są tutejszymi mieszkańcami.

Wydział Rady powiatowej udzielił z funduszu powiatowego na r. b. subwencje na rekonstrukcję dróg gminnych, a to: na drogę od gościńca powiatowego przez Przybyszówkę i Bziankę do Wielopola 200 złr., na drogę z Jasionki ku Tyczynowi 200 złr., ze Strzyżowa do

Niebylcza 200 złr., z Czudca do Niebylcza 100 złr. i ze Świleczy na Mrowię do Bratkowic 100 złr.

Towarzystwo dyetaryuszów odbyło walne posiedzenie w ubiegłą niedzielę. Prezesem wybrano p. Idzińskiego, auskultanta sądowego. Dotychczas urząd ten sprawował radca sądowy p. Teofil Hanasiewicz, którego zabiegi i starania około dobra tego Towarzystwa nikomu w Rzeszowie nie są obce. P. Hanasiewicz bowiem z zaparciem się samego siebie nie szczędził nigdy ni czasu, ni trudu, by tylko przysporzyć funduszu temu Towarzystwu, czy to za pomocą urządzania koncertów, loteryi fantowej, czy też w inny sposób. To też jakkolwiek przeciw nowemu wyborowi nie mamy nic do zarzucenia, to jednak pozwolimy sobie zauważyć, że już z wieku i urzędu samego godność prezesa należało pozostawić p. H., na co zresztą zasługi około Towarzystwa położone przez niego wskazywały.

Ks. Stanisław Gryziecki zaprosił w dniu wczorajszym kilkunastu panów na posiedzenie w sprawie urządzania wenty i koncertu na rzecz funduszu budowlanego bursy gimnazjalnej. Zgromadzenie uchwaliło urządzić w pierwszej połowie czerwca rb. wentę z koncertem muzyki wojskowej w ogrodzie miejskim, a do urządzania tegoż wybrało komitet, do którego wchodzi następujący pp: Als Rudolf, Dr. Bandrowski, Bienkowski, Czerny, Hellin, Idziński, Jurkowski, Dr. Koppel, Krzyszkowski Wład., Nowak Karol, Pawlas, Dr. Reich, Skrzyński Stanisław, Steifer, Steczkowski Jan, Sumper, Winkowski, Dr. Zagórski, Zawadil. Posiedzenie tego komitetu odbędzie się w poniedziałek o godz. 7 po południu.

Mianowania. P. Maciej Stepogórski zamianowany został conceptowym praktykantem przy tut. Dyrekcji skarbowej.

Majowe nabożeństwo. Trudno dziś napewne powiedzieć, kiedy i kto pierwszy zaprowadził nabożeństwo majowe na cześć Najśw. Panny Maryi w kościele katolickim. Wielu z pisarzy kościelnych przypisuje początek tego nabożeństwa św. Filipowi Nereuszowi.

Święty ten, mając powierzone swej pieczy wychowanie młodzieży, przemyślał niustannie nad tem, jakby ją najskuteczniej uchronić od niebezpieczeństw, na jakie wiek młodociany bywa narażony. A że był szczególnym czcicielem św. Maryi, więc pod jej opiekę postanowił oddać młodzież. W tym celu przepisał jej w miesiącu Maju pewne ćwiczenia nabożne na cześć Maryi Panny, mianowicie słuchanie mszy św., częstą modlitwę, przystępowanie do śś. sakramentów, przyozdabianie obrazów i obrazów Najśw. Panny, a przedewszystkiem ćwiczenie się w cnotach.

Usiłowania św. Filipa Nereusza uwieńczył najpomysłniejszy skutek, gdyż piękny ten miesiąc majowy, przynoszący mu zazwyczaj najwięcej kłopotu, ile że młodzież, korzystająca z ciepła i pogody, zamiast pilnować nauk, rwała się do zabaw i wiejskich przyjemności, stał się tym razem źródłem największej pociechy; młodzież szła o lepsze w naukach, odznaczała się statkiem, pobożnością i niewinnością obyczajów. Na pamiątkę tej łaski postanowił odtąd św. Filip poświęcać corocznie miesiąc Maj szczególniejszej czci Najśw. Panny.

Za jego przykładem poszli niebawem inni kapłani, zajmujący się wychowaniem, naprzód we Włoszech, potem w innych krajach, i tak zwolna rozpowszechniło się nabożeństwo majowe po całym świecie katolickim tak, że dziś nie ma prawie zakątka, gdzieby nieznano majowego nabożeństwa, gdzieby szczególniejszym sposobem nie czczono Królowej niebios w tym miesiącu, nazwanym miesiącem Maryi, jeśli już nie publicznie w kościołach, to przynajmniej w domach pobożniejszych chrześcian.

Pan Alojzy Niemetz, naczelnik biur pomocniczych tut. Sądu, ułożył podręcznik do ustawy i instrukcji hipotecnych, który wyszedł już z druku nakładem księgarń J. A. Pelara. Dziełko to, nader sumiennie i gruntownie opracowane, jest nieocenionym nabytkiem tak dla fachowego praktyka jak i dla samych stron interesowa-

nych. Dlatego też zasługuje ono na jak największe rozpowszechnienie.

Mosty wiejskie. Dnia 9 b. m. wracały panny St. (z Zyznowa) z kościoła w Lutczy do domu. W chwili, kiedy wjechały faetonem na most w pobliżu kościoła się znajdujący, zaczął się most z ogromnym łoskotem łamać. Szczęściem nazwać można, że woźnica widząc grożące niebezpieczeństwo zaciął silnie konie, które pędem z mostu ruszyły; zaledwie bowiem tylne koła powozu za mostem się znalazły, całe to dzieło budownictwa wiejskiego runęło do rzeki. Spłoszone łoskotem konie, zaczęły unosić — niebezpieczeństwo nowe zdawało się być niemiuniknionem; wtem konie rzuciły się w bok, wpadły między drzewa, które je na miejscu zatrzymały. Cały ten wypadek zakończył się jedynie na lekkim pokaleczeniu koni. Panny St. nie doznały żadnego uszkodzenia, a jak nam donosi naoczny świadek tego wypadku, w całej tej fatalnej przygodzie zachowały podziwienia godną odwagę i rzadką u pici pięknej krew zimną.

Notując ten wypadek prosimy, kogo to dotyczy, o jak najściślejszą lustrację wszystkich mostów powiatu naszego, opowiadają nam bowiem, że mostów podobnych, jak ów lutezański, kilka jest w naszej okolicy.

Sześciopięć ospy w powiecie rzeszowskim wykonywać będą w maju, czerwcu i lipcu b. r. następujący lekarze: 1. Dr. Bandrowski w Konkolówce, Białce, Lecce, Straszylu, Futomie, Piątkowy, Dylagówce, Hadlach, Władaczowie, Hucisku, Jaworniku m., Jaworniku przedmieściu i Szklarach. 2. Dr. Barzycki w Budziwoju, Siedliskach, Zarzyczu, Lutoryżu, Niechobrze, Boguchwale, Drabianiance, Białej, Zalesiu, Chmielniku, Woli rafałowskiej i Matysówce. 3. Dr. Drobner w Zaczerniu, Jasionce, Wulce, Stobiernej, Wysoce, Rudnie małej i wielkiej, Miłocinie, Staromieściu i Ruskiej wsi. 4. Dr. Fiałkowski w Połomi, Wyżnem, Czuden, Czudeckiem przedmieściu, Babicy, Lubni, Solonce, Baryczce, Małówce, Gwoździance, Niebylcu, Jaworniku, Konieczkowie, Bliziance, Gwoźnicy dolnej i górnej i w Tyczynie. 5. Dr. Janocha w Przybyszówce, Świleczy, Trzecie, Dąbrowy, Będowskiej, Woliczce, Bziance, Nosówce, Zgłobniu, Woli zgłobieńskiej, Raclawówce, Zwiężczy i Staroniwie. 6. Dr. Kisielewski w Borku starym i nowym, Brzezówce, Hyżnem, Grzegorzówce, Zabratówce, Będowskiej, Kielnarowej, Hermanowej i Błazowy. 7. Dr. Patryn w Nowej wsi czudeckiej, Zaborowie, Gliniku, Zarnowej, Łętowni, Tropiu, Grodzisku, Dobrzechowie, Markuszowej, Strzyżowie m. i przedmieściu, Głiskach, Brzeżance, Godowej, Zyznowie i Lutczy. 8. Lekarz Rotter w Mrowli, Bratkowicach, Budach, Stykowie, Przewrotnem, Pogwizdowie, Hucisku, Głogowie, Żabajce, Woli cichej, Lipiu i Rogoźnicy. 9. Dr. Zagórski w Krasnem, Malawie, Słocinie, Pobitnem, Trzebowniku, Nowejwsi, Terliczce, Łukawcu, Łące, Palikówce, Cierpiszu, Kraczkowej i Rzeszowie.

Dobroczytność publiczna. Dyrektor seminarium nauczycielskiego p. Vimpeller złożył u nas kwotę 19 zł. 13 ct. zebraną u pp. kandydatów i uczniów szkoły ćwiczeń tut. seminarium nauczycielskiego na korzyść uczniów Stryjskich dotkniętych klęską pożaru; zaś w magistracie jedno ubranie męskie. Kwotę powyższą wysłała dziś administracja nasza do Stryja na ręce komisarza rządowego p. Michla.

Na pogorzalców w Żolyni złożył u nas p. P. kwotę 5 zł.

W sprawie mleczarni tut. dochodzą nas liczne zapytania od tutejszych gospodyń, dlaczego takowa o godz. 7 wieczór już zamknięta tj. o porze, kiedy się właśnie artykułów w mleczarni sprzedawanych poszukuje.

Czyby się nie dało ze względu na dogodność publiczności ustępstwo to zrobić, by mleczarnia i później wieczór otwartą była?

Dla pogorzalców Stykowa nadesłało Prezydium Namiestnictwa złr. 30 na ręce tut. Starostwa.

„Strażnica Polska“, dotychczasowy dwutygodnik poświęcony sprawom politycznym, ekonomicznym i spo-

kon-fiksaty“ pociągającej za sobą szczególniejszą opiekę mieszanych władz. Nie wiem tylko, której z tych dwu przyczyn przypisać mam fatalny dalszy wpływ na „skon-fiksowane“ pismo, gdyż od tego czasu zaczęło ono wyraźnie szwankować na pamięci i zmysle orientacyjnym. Wada ta razila najwidoczniej z okazji jubileuszu Linkowskiego, o którym „pisało“ nawet w krakowskich i lwowskich gazetach. Z całego fatalnego casusu pisemka cieszył się szczególnie jeden tylko prezes sekcji literacko-dramatycznej, którego zasłużoną nagane policzono również na karb „kon-fiksaty“ nie pozwalając jej wychylić się po za rogatki.

Podobna nagła zmiana ciepłoty przydarzyła się w ostatnich czasach również Kółku literacko-muzycznemu tylko, — jak to w dawniejszych szkołach namacalnie nas uczyli — w formie biernej. Gorąco przez publiczność przyjęty wieczorek Chopinowski, jeszcze goręcej oceniany przez Szan. pp. Molów i Durów, ośmielił za wcześnie Wydział tegoż Kółka do przekonania, że podobny wieczorek urządzony na cześć konstytucji 3-go maja a na dochód tych nieznośnych pogorzalców aż dwu miast i kilku wiosek powinien się „cieszyć“ kolosalnym udziałem publiczności miejscowej jakoteż na jarmark „zjechań“ — jak pewien wschodni pan powiada. Owoż wieczorek ten „smucił“ się niebawem przedtem nigdy pustkami, ochładzając zapalę rozentuzjazmowanego Wydziału. Tylko jedno pisemko wylało na niego nieco mętniej a cieplej wody w formie przestrogi czy rady, aby na przyszłość koncerta takie były więcej urozmaicone, — czém, to już chyba wiadome szanownemu wnioskodawcy, i liczny przemysłowy przedsięwzięcie w rodzaju „rodziny Franklów“ z Wiednia lub właścicieli „der schönen Pariserin, im Gewichte 375 Pfund“ z Nowego miasta e tutti quanti. Ja bowiem sądzę, że w ostatnim wieczorku największą rozmai-

tość w porównaniu z innemi stanowiła właśnie pustka w sali, o której cierpliwie ściany objęły się rozmaite uwagi, rozmaitych ust, na rozmaite temata o rozmaitych osobistościach. A skoro ojcowie miasta na ostatniem swém posiedzeniu uważali za stosowne przez „powstanie“ a raczej mówiąc ostrożniej przez „powstawanie“ przyjąć do podziału między samych siebie całą winę lekceważenia drogiego wszystkim Polakom pierwiastku narodowego, to nie mogą nie mieć przeciw temu, ile że nie ma ustawy, któraby zabraniała pojedynczym radcom w poczuciu godności narodowej stawiać wnioski w duchu niedawnego artykułu wstępnego i żądać ich przeprowadzenia — boć trudno aby jeden i czuł i myślał i robił za wszystkich. Nie zła z tego nauka wypływa i dla Kółka lit. muzycznego, które sparzone na „gorącym“ nauczy się w przyszłości „dmuchać na zimne“. Ja radziłbym jednak nie tyle dmuchać, bo to zamało — ale dać z całych sił a raczej „trąbić“ przed każdym takim przyszłym koncertem — ręczę, wszyscy się zeszli. U nas „trąba“ i „trąbienie“, jak to już i dawniej dowodziłem, ma na długą jeszcze przyszłość zapewniwszy pociąg i wzięcie.

Szczególniej obchody uroczyste podobnych rocznic narodowych powinny być zawsze ogłaszane za pomocą kolosalnego afiszu obnoszonego na kiju, przy odgłosie bębna magistrackiego. Dla lepszej zachęty publiczności możnaby jeszcze zarządzić, aby taki polceyant, wygłaszał po każdym silnym werblu maleńki, popularny wykładzik okolicznościowy na temat przypadającej uroczystości, a ręczę, że miałyby dużo więcej słuchaczy jak pewien konsyliarz — prelegent w czytelni ludowej onegdaj. W ten sposób nie wyszliby z tyle potrzebnej wprawy nasi miejscy dobosze a fakt jest, że w ostatnich czasach coraz rzadziej dają się oni w nieście słyszeć. Czy można to przypisać temu, że ludzie zwolna odzw-

czają się od gubienia rzeczy, które ich są, czy też tej uczuciowości i sumienności znalazców, którzy nawet bez nadziei „stosownego wynagrodzenia“ sami oddają znalezione zguby do rąk właścicieli z wyjątkiem książek pozyczkowych, nie wiem. Notuję tylko, że w ostatnich czasach nie brakło w świecie wypadków, gdzie także zgubione rzeczy i zwierzęta odnajdowały się same przez się mimo usiłowań przeciwnych. I tak odnalazła się zapraszczona nadzieja utworzenia sekcji w łonie rady miejskiej, zgubiona niedawno nadzieja trzeciej apteki, zgubiony przed 5 miesiącami przez pewną spółkę Cheuf-Redakteur a zarazem korespondent wrogię nam N. Fr. Pressy, zgubione nadzieje przyszłych owoców Towarzystwa oświaty ludowej dużo lepszych niż „gruszki na wierzbie“, itd. itd. Swoją drogą żałuję, że niektóre przynajmniej zguby wprost do mnie się nie zgłosiły; wiedziałbym co z niemi zrobić; i tak przedewszystkiem Chef-redakteura z powodu niebywałego zbytku tego rodzaju ludzi u nas odesłałbym gdzie na powiat n. p. do Rozwadowa. Niechby sobie stamtąd rozpisywał korespondencje nie tylko do N. Fr. Presse w Wiedniu, ale do czasopism wszystkich planet świata. Z drugiej strony miałby doskonałą sposobność rozwadliwą swą działalnością miasteczko Rozwadów zrobić przeciw raz godnem imienia nadanego mu na drwiny chyba z racyi przysławia „lucus a non lucendo“.

Spodziewaną trzecią aptekę wysłałbym bez wahania od razu do Czucz. Powiem państwu otwarcie, że tych wszystkich pogotowi ratunkowych do chorowania przeciwnie nie lubię, poza szafkami aptecznymi ozdobionymi dla otumanienia biustami Kościuszki, Mickiewicza etc., za słóikami o złożonych etykietach i za krzysztalowymi flaszeczkami, ja po prostu wietrzę same choroby. Dotąd chorowaliśmy na dwie tylko apteki a było i tak dość

łecznym, zamienioną została na pismo tygodniowe, a od 1 lipca br. wychodzić będzie dwa a może trzy razy w tygodniu, jak dotąd, pod kierunkiem p. Jana Nepomucena z Oleksowa Gniewosza.

Pierwsza żydowska kolonia rolnicza założona przez barona Hirscha wspólnie z wiedeńską Alliance Israelite wyjechała 10 bm. ze Lwowa na Podole. Składa się ona ze 150 młodych ludzi.

Strejk między urzędnikami. Z Wiednia donoszą: Dwudziestu strejkujących urzędników pocztowych Kas oszczędności zostało usuniętych ze służby. A więc strejkowanie poczyna już ogarniać najwytrwalsze sfery urzędnicze!

Dr. Henryk Schliemann bawi obecnie w Atenach i donosi, że rozpoczął wykopaliska w Lebedei i Beocyi, poczem przystąpi do wykopalisk w Orchomenos. Sławny ten badacz starożytności twierdzi, że w jesieni odkopie zamek Atrydów w Mycenie. Praca moja potrwa trzy lata, pisze do przyjaciół, i będzie moją ostatnią, za co już dzisiaj mogę zapewnić, że odkryję pałac podobny do Trojańskiego lub Tyryńskiego.

Nowy stan. W sądzie Frankfurckim zapytał sędzia świadka o stan, na co zapytany odpowiedział krótko: „emerytowany mąż“. Po badaniach pokazało się, że świadek nie mieszka z żoną, a ta mu płaci 3600 mk. rocznej pensyi.

Brooks, sławny astronom w Ameryce, odkrył 27 kwietnia b. r. nową kometa, która obecnie w kształcie litery W. na firmamencie w stronie zachodniej ma być widoczną. Żyjemy w czasie bardzo obfitym w komety, od lat sześciu jest to już 30ta z rzędu nowa odkryta kometa.

Pectorale, które cesarz Wilhelm darował papieżowi, jest wedle gazety Osservatore Romano w stylu renaissance, i przedstawia krzyż łaciński, którego stojące ramie jest 12 a poprzeczne 9 cent. długie. Cały krzyż jest ze złota, ozdobiony brylantami i rubinami. Na krzyżu umieszczony jest wizerunek Zbawiciela, głowa otoczona jest 16 brylantami, po końcach są po 4 brylanty. Nad krzyżem znajduje się ozdoba z rozety o 7 wielkich brylantach i 1 wielkim rubinie w środku. Nad rozetą są 2 złote anioły. Łańcuch na szyję złoty, na metr długości, uzupełnia podarunek, który wszystkim bardzo się podoba.

Dwóch pretendentów. Duńskie gazety donoszą, że w Kopenhadze znajduje się dwóch Becków, ojciec i syn, którzy przybyli tam ze Szczucina, aby badać rodzinne dokumenta. Udowadniają oni, że pochodzą z prostej linii od Krystyana Augusta, księcia Anhalt-Zerbst, ojca carycy Katarzyny II. Odkryciem tym dwór rosyjski nie bardzo się ucieszy, gdy się dowiedzi, że kuzyn starszy Herman Robert Beck wysiadywał już kilkakrotnie za kradzieże po kryminatach.

Węgierski minister sprawiedliwości dr. Teodor Pauler zmarł 30 kwietnia w Peszcie, należał wraz z ministrem oświaty Dr. Trefortem od lat 11 do ministerstwa Tiszy; uchodził za najzdolniejszego prawnika a jego śmierć wywołała wszędzie współczucie, jedynie żydzi węgierscy cieszą się, że z tak wysokiego stanowiska usunął się mąż, który według ich zapatrywania należeć miał do partii antysemity.

Nowy Kamerun w Berlinie. Tak nazywają berlińscy doróżkarze przestrzeń od portu do placu zamkowego, a to dla tego że na tej turze jeździ tylko uboższa publiczność, która doróżkarzy tryngeldami nie darzy.

Król Oskar w Stockholmie otrzymał w ostatnich czasach dwa groźne listy. W pierwszym liście żądał niewiadomy sprawca złożenia mu na wskazanym miejscu 500 koron grożąc, że w razie przeciwnym zamorduje króla lub jego następcę; w drugim liście żalił się, że pieniądze na miejscu podanym nie znalazł i dla tego nie pozwoli królowi odbyć zamierzonej podróży do Norwegii. Oba listy były znaczony krzyżem z krwi i zaopatrzone podpisem: que quodam. Policja wytropiła ptaszka, który na miejscu wskazanym pieniędzy szukał, lecz tenże do niczego się nie przynaję.

tych chorób. Teraz każą nam naraz chorować na trzy apteki, za którymi skoro zwleczę się jeszcze jaki taki konsyliarz, tak bywaj zdrów holenderski śledziu. Wszystko to nabiera aktualnego znaczenia wobec pierwszych zwiastunów o kokietującej z nami od dwu lat „tej choroby“, której nazwiska zgodnie z wschodnimi przesądami na głos a raczej „na druk“ powiedzieć boję się. Żałuję bardzo, że od dawna ustały już owe „przechadzki po Rzeszowie“, których autor mógłby teraz właśnie znakomite oddać miastu usługi, doglądając skrupulatnie przygotowań czynionych konsekwentnie na godne przyjęcie tej kurczowej pani. Panowanie jej jest tem bardziej możliwe wobec fatalnej konfiguracji zastrzonych stosunków na Bałkanie, zmierzającej do wojny i jej rodzonych a nieodłącznych siostrzy: głodu i moru. Konsekwencji tych nie wyprowadzam z obecnej demonstracji flot, która na kształt ostatniej swej poprzedniczki stopić się może w tak słodko brzmiącym słowie jak „Dulcigno“. Ja boję się tej spokojnej na pozór polityki gabinetów, tych uroczystości w Liwadii, w czem nie zdoła mię uspokoić nic, nawet pocieszające zapewnienie Agudasa twierdzącego, że wojny nie będzie, skoro taki filar polityki dzisiejszej, jak Gladstone, w ostatnich czasach oddał się muzyce i skomponować nawet miał jakąś bardzo piękną „pięśń z akazaną“, śpiewaną u nas podczas koncertu Chopinowskiego! Ja temu nie chcę wierzyć.

„Skiba“.

Wdowa Merion, zmarła w Bazylei, cały swój majątek olbrzymi wartości 20 milionów franków zapisała na własność miastu Bazylei.

W ogrodzie botanicznym w Berlinie znajduje się słoń, który z przyjemnością zżywa tabakę. Jedna z pań chcąc ze słonia pożartować, pokazała mu kosztowną srebrną lecz próżną tabakierkę, lecz ciężko odpokutowała swoje żarty, gdyż słoń porwał jej z ręki tabakierkę i połknął.

Dla polujących na kaczki. Niejaki pan Lewis Casadi w South Bend (w półn. Ameryce) wynalazł cudowną łódź dla myśliwych, polujących na dzikie kaczki. Jest to łódź niewidzialna, rozumie się tylko dla samych kaczek. Konstrukcja polega na tem, że boki łodzi wyłożone są na zewnątrz zwierciadłami, kaczka więc zamiast łodzi, widzi jeno powierzchnię wody i odbitą w zwierciadle swoją postać. W ten sposób można dopłynąć bardzo blisko do stada pływających kaczek. Wynalazca czynił próbę wobec kilku myśliwych. Upolowano 200 kaczek.

Do jakich nieporozumień może skrócenie telegramów doprowadzić, mieliśmy sposobność nie raz już się przekonać. W ostatnim czasie jeden kupiec w Berlinie obstałował u fabrykanta w Frankfurcie maszynę, od której w czasie transportu noga się odłamała. Po otrzymaniu uszkodzonej maszyny zatelegrafował kupiec do fabryki do Frankfurtu: „noga złamana“, a ponieważ właśnie sam fabrykant w interesie z domu wyjechał, żona sądziła, że mąż znajduje się w Berlinie ze złamaną nogą, i bezwzględnie pojechała do Berlina odszukać chorego męża, gdzie dopiero zagadka na pociechę zasmuceni się wyjaśniła.

Wiadomości policyjne. W czasie od 8 do 14 b. m. przytrzymała tutejsza policja miejska 40 osób, a mianowicie: za żebranie 3 osoby, za pijaństwo 3 osoby, za burdy uliczne 5 osób, za włóczęgostwo 1 osobę, za prowadzenie nierządu 5 osób, za zbiegnięcie ze służby 1 osobę, szupasem przybyły 2 osoby, ze Sądu po karze 9 osób, ze szpitala po wyleczeniu 2 osoby, za dręczenie zwierząt 4 osoby, za szybką jazdę 2 osoby, za przekupstwo 3 osoby. Z tych oddano do Sądu 10 osób, do szpitala 2 osoby, odszupasowano 9 osób, aresztem w drodze policyjnej ukarano 10 osób, grzywną 9 osób, czekają na odszupasowanie 2 osoby.

Z Izby Sądowej.

Niepoprawni.

Katarzyna Domakowa z Grodziska dolnego, napaliwszy na noc 10 października 1885 w piecu, obłożyła piec do około konopiami dla wysuszenia, sama zaś wraz z dziećmi, chłopcem i dziewczyną, położyła się spać. Dzieci spały tuż przy piecu na stole. W nocy konopie od pieca zatliły się i ogień ogarnął wkrótce najbliższe przedmioty i pościel dzieci. Zanim się spiący ocucili, już cała izba była w płomieniach, a blask i dym spowodowały sąsiadów na ratunek. Biedne dzieci popaliły się okropnie, 11-letni Antoś umarł zaraz następnego dnia z ran a 8-letnia Basia ciężko odchorowała.

Pomimo tej srogiej kary za nieostrożność, Barbara Domakowa nie poprawiła się wcale, bo na trzeci dzień po wypadku żandarm zastał u niej znowu piec obłożony konopiami dla wysuszenia.

Prokuratoria Państwa oskarżyła Domakową o występek przeciw bezpieczeństwu życia z §. 335 ust. kar. i o przekroczenie z §. 459 ust. kar., a Trybunał po rozprawie dnia 4 Maja r. b. przeprowadzonej, skazał ją na 1 miesiąc ścisłego aresztu.

Charakterystycznym jest, że Domakowa wcale nie uznawała swęj winy, owszem twierdziła, że suszenie konopi w sposób u niej dostrzeżony praktykuje się w całej wsi! I dziwimy się, że w kraju pożary na porządku dziennym i miliony idą z dymem a z niemi ginie życie ludzkie!

X.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Teatr.** We wtorek 11 b. m. obchodziło Towarzystwo artystyczne p. Barbary Linkowskiej 40-letni jubileusz p. Adolfa Linkowskiego uroczystym a niestety ostatnim już u nas przedstawieniem. Dawano „Gabryellę“ sztukę Augiera w tłumaczeniu Kalinki, a chociaż treść jej zwykła, nic nowego nie przedstawia, przecie piękna i szlachetna tendencja, jakoteż i śliczny język zasługują na uwagę i uznanie. Charakter Gabryelli jest tak dziwnie niewyraźny, chwiejny i niewyrobitny, że dziwimy się i pojąć nie możemy — dla czego właściwie autor ją a nie męża jej Juliana zrobił bohaterką sztuki.

Młody adwokat Julian Charbriére posiada piękną młodą żonę, którą kocha nad życie, ale kocha rozumnie, szlachetnie. Młoda pani, choć pełna wyższych uczuć i porywów — jednak czy wadliwie wychowana, czy otaczającym ją od dzieciństwa dobrobytem zepsuta, nudzi się w domu męża, którego uczucie według niej za zimne, gdyż nie zdradzające się tyradami namiętni itp. objawami miłości — stanowczo jej nie wystarcza. Próżnia staje się koło niej coraz większa, zaniedbuje dom, gospodarstwo a nawet małą córeczkę, która dla ojca będąc szczęściem najwyższem, przez matkę jest trochę zaniedbywana, zdaną na zupełnej opiece bony. Pan Charbriére ma przyjaciela w osobie swego koncipienta Stefana Daryan, który kocha się w żonie szefa, nawzajem przez nią kochany. Młodzi ludzie postanawiają jednak unikać się wzajemnie, i byłoby wszystko szło swoim trybem, gdyby nie Julian, który jakby nieprzeczuwając, co się koło niego dzieje, zbliża ich ciągle do siebie, zostawiając samych — i polecając ich sobie. U młodego adwokata bawia chwilowo pan Tamponet z żoną Adryanną, która jest ciotką Gabryelli. Pan

Tamponet jest to jedyny żywioł komiczny w całej tej sztuce, bo zabawna jest prawdziwie wieczna jego obawa i zazdrość o żonę, której włosy już szron siwizny przypuścił. Obawa ta jednak nie jest tak bezzasadna, jak to się z początku wydaje; w życiu Adrianny bowiem był grzeszek, o którym tak nawet kochający mąż zapomnieć nie mógł. Ciotka tedy odrazu prawie pomiarkowawszy, co się dzieje, przerażona nieopatrznością Juliana postanawia ratować jego żonę, skłaniając Stefana do nadzwyczaj korzystnego pod każdym względem ożenienia się. Siły Gabryelli zawodzą ją jednak: po bohaterskiem odegraniu obojętności wybucha nagle płaczem, mówiąc „kłamalam! nie żeni się.“ Nareszcie Julian chcąc przekonać wuja o bezzasadności podejrzeń jego co do Adryanny i Stefana, namawia go do podsłuchania ich rozmowy, z której dowiaduje się o wzajemnej miłości własnej żony Gabryelli i Stefana. Boleść jego jest ciężką — a była też prześlicznie oddaną przez p. Strzeleckiego. — Chcąc ratować żonę swoją w sposób oczywiście taki jak dusza jego szlachetny, liczy przeważnie na honor przyjaciela i powierza ją jego opiece, sam zaś wyjeżdża. Jest to chwila próby dla obojga kochanków, którzy postanawiają bądź co bądź połączyć się uciekając z domu męża.

W chwili jednak stanowczej Julian się zjawia i udając, że nic nie wie o jaką to kobietę chodzi, gdy dowiaduje się, że Stefan nie przyjmuje ofiarowanej mu przez niego posady dla związku z kobietą i to zamężną — przedstawia mu życie z nią w jak najprawdziwszych kolorach, kreśląc obraz egzystencji wśród wzgardy ludzkiej, bolesnych wspomnień i wyrzutów sumienia. Sposób ten nie zawodzi, Gabryella rzuca mu się do nóg, błagając przebaczenia. — Oto treść tej pięknej choć zwykłej dosyć sztuki. Charakter Juliana piękny, silny, bez skazy, prawdziwie bohaterski, choć eichy i spokojny. Jest to jeden z tych pracowników, o którym wie się niewiele, a którego życie jest pasmem cichych poświęceń i bohaterskich czynów. Raził nas jednak trochę za mały nacisk, jaki autor położył na macierzyństwie Gabryelli. Dlaczego Julian w ostatniej swej mowie do obojga kochanków odwołując się do wspomnień dzieciństwa czystego i niewinnego, to znów do wspomnień kochającej i kochanej żony, nie apeluje do uczuć matki, które w takich razach najsilniej i najgłośniej przemawiać powinny. Gabryella odegrała była wogóle bardzo dobrze. Pan Strzelecki grał tak dobrze i inteligentnie, że chociaż wielkie mieliśmy zawsze do niego zaufanie, to jednak byliśmy tą doskonałą grą tak młodego artysty prawdziwie zdziwieni, toż samo powiedzieć musimy i o p. Szymańskiej, która w dodatku bardzo miło i ładnie wyglądała. O pp. Linkowskich nie mówimy, głośnie oklaski i sympatja, jaką okazała tutejsza publiczność w dniu jubileuszu p. Linkowskiego, dała dostateczny wyraz uznania dla tych pracowitych i zasłużonych artystów. Pan Kniakowski, który nie mając żadnych potęm warunków grywa stale rolę amantów, dał nowy dowód, że niema talentu — i że... szkoda tego czasu, który mu schodzi na niczém.

Wzruszającą i piękną była chwila wręczenia wienca przez artystów zasłużonemu jubilatowi. Podczas rzewnej przemowy, którą w imieniu całego towarzystwa wygłosił p. Strzelecki, lzy cisnęły się do oczów każdemu, komu serce biło w piersi, a rzewniejszą była jeszcze chwila odczytania licznych telegramów od kolegów i artystów z Warszawy, Krakowa i Lwowa — jakoteż od Kółka artystyczno-literackiego w Warszawie. Żalujemy serdecznie że wyjazd p. Nováka w ostatniej chwili prawie pomształ i nam szyki, i uniemożliwił uroczyste wręczenie naszego wienca p. Linkowskiemu, tém więcej, że mimo zasług i pracy — przez ciąg bytności artystów w naszym mieście, nie zawsześmy im dawali dowody uznania. Dziś tedy, kiedy nam ich żegnąć przychodzi, czynimy to z prawdziwie nieklamany żalem, a życząc „Szczęść Boże“ na dalszą wędrówkę podróży, prosimy aby na rok przyszły, złém, jakie ich może u nas spotkało, odstraszyć się nie dali, ale znowu na czas jakiś zawitać zechcieli.

* * *

— Broszura Dra Bandrowskiego p. t. **Medycyna sądowa i jej wykonawcy** doznała tak gorącego przyjęcia, że po zupełnym wyczerpaniu pierwszego przygotowane jest drugie jej wydanie; równocześnie koła lekarskie w Pradze poleciły za zgodą autora przetłumaczyć ją na język czeski celem rozpowszechnienia w Czechach i Morawie. B-mol.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Staraniem tutejszego Towarzystwa rolniczego odbyło się we Środę 5 Maja r. b. piąte doroczne premiowanie bydła rogatego — wskutek jednak całodzienniej niepogody, inwentarz tego roku był nader nielicznie reprezentowany. Wystawców była było 18tu (sztuk 26). Rezultat premiowania był następujący: Nagrody pieniężne otrzymali: Szajner z Krzemienicy 20 zł. Mnerka z Rzeszowa 10 zł. Bartman z Czarny 10 zł., i Lubas z Staroniwy 5 zł. Nagrody w przedmiotach: Kuźniar z Łukawca, skóra wartości 12 zł. Busz z Drabiniarki, sukno. Gliwa z Budziwoja, koc. Gizowski ze Straszdyła, koc. Białas z Ruskiej wsi, płótno. Kuton z Borku, płótno kolor. Nycz z Krzemienicy, pustronki, lice i uździenice. Zembroń z Kosiny, skopiec cynowy. Petryk z czarny, kosę i kłódkę.

Do Rządowego premiowania przedstawiono 6 klaczy ze zrebietami, 10 klacek dwuletnich i 6 jednorożnych, z tych wybrano 15 i przyznano ich właścicielom trzem po 50 zł., trzem po 30 zł., trzem po 20 zł., czterem po srebrnym i dwom po brązowym medalu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Novák.

SPRAWOZDANIE TYGODNIOWE

izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego
z dnia 11 Maja 1886.

Podaje ceny za ziemiopłody na targu Rzeszowskim.

Ziemiopłody	Placa	żądają	sprzed.	
Rzepak	10.50	—	—	—
Pszenica	8.40	—	8.40	Przew.
	8.65	—	8.60	—
Żyto	5.75	—	6.30	—
	6.75	7.	6.50	gotow
Jęczmień	5.60	—	—	—
	6.90	7.	6.	—
Owies	6.50	—	—	—
	7.	—	6.50	gotow
Wyka	7.75	8.	7.50	—
	6.50	—	7.60	—
Hreczka	8.10	8.20	7.	—
Konicz	45.	60.	50.	szwedz.
	48.	53.	—	czew.
Groch	6.	—	—	—
	9.50	—	8.50	—
Bób	5.50	—	—	—
	6.50	—	—	—
Łubin	5.	—	—	—
	5.75	—	—	—
Okowita	11.	—	58 lit.	80%

Towarzystwo rolnicze Rzeszowskie ogłasza p. r.

Poszukuje:

Biuro Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie, wełny
czarnej i białej.

Na sprzedaż:

Zarząd dóbr Biała ost. p. Tyczyn buhajeł Schort-
horn-Holender czerwono-srokaty, jęczmień „Hanna“
do siewu (dał 25 z ziarna) korzec 100 kilo 8 zł.
50 ct. — Biuro Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie,
kółka żelazne dla buhai i Trocarty dla wzdętego bydła,
nasienie lnu rybskiego kilo a 25 ct. — Zarząd dóbr
Strzyżów ost. p. Strzyżów muła rocznego 25 złr. —
Zarząd dóbr Dąbrowa ost. p. Trzciana 50 ct. mtr.
pięknego jęczmienia do siewu po 7 złr. 50 ct. —
Zarząd dóbr Żyraków ost. p. Dembica 100 cet. mtr.
pięknego jęczmienia do siewu po 7 złr. 50 ct. —
Zarząd dóbr Zyzów ost. p. Strzyżów 150 korey
pięknej pszenicy. — Zarząd dóbr Biała ost. p. Ty-
czyn prosięta krzyżowania rasy China-Poland z York-
chire 2-miesięczne para 20 złr. — Zarząd dóbr Gło-
gów ost. p. Głogów pszenicę i żyto jare bardzo
ładne.

ŚWIEŻA

BRYNDZĘ MAJOWĄ

poleca handel

Ed. G. Neugebauera
w Rzeszowie.

Do wynajęcia od 1-go Lipca

DOM

o siedmiu pokojach, z dwoma piwni-
cami, kuchnią, stajnią, wozownią,
w ogrodzie owocowym 3-morgowym,
oraz 4 morgi zasianego pola
na Podzamczu.

Wiadomość u p. Szostkiewicza.

NOWY WYNAŁAZEK!

Dla pp. plantatorów chmielu,
Bardzo ważne!

Patentowane liwary do tyk chmielowych.
Za pomocą jednego robotnika bez straty
czasu i bez obruszenia tyki, za pomocą przy-
stawienia takiego liwara, z łatwością tyki
da się wyjąć. W skutek tego nie odbijają
się szypułki chmielowe, co nie małą korzyść
przynosi, i tyki się nie łamią. Liwar zbu-
dowany z dobrego żelaza wystarcza na lat
kilka. Na 5 morgów wystarczają dwa liwary.
Liwar kosztuje loco fabryka Zarzeczce, po-
czta Czudec złr. 8.

Zamówienia przyjmuje się przy nadesłaniu
zadatku złr. 3 już teraz, żeby na czas zbioru mogły
być gotowe.

Zamówienia przyjmuje również biuro
Towarzystwa roln. okręg. w Rzeszowie.

Polecając się względem z tak praktycznym
w gospodarstwie chmielowym narzędziem, a wy-
robem krajowym

kreślę się z poważaniem

W. Olechowski
Zarzeczce p. Czudec.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem i rou-
les, prawdziwe francuskie, bardzo delika-
tne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż gu-
mowe od złr. 1—5 za tuzin. Gąbki de-
likatne francuskie po 2 złr., angielskie po
złr. 3 za tuzin,

rozsyłają pod dyskretyą za pobraniem

Hübner i Hanke we Lwowie.

WAŻNE

dla pp. właścicieli ma-
szyn i ekonomów.

Oferujemy franko do każdej stacyi kole-
jowej w kraju podwójnie odkwaszony olej
wulkaniczny, jako najtańsze smarowidło
do wszelkich maszyn i w ogóle do każdego
przemysłu, za 100 klg. 18 złr. z beczką.

Hübner i Hanke we Lwowie.

DRUKARNIA

E. F. ARVAYA w RZESZOWIE,

urządzona na wzór najpierwszych tego
rodzaju zakładów,

ODZNACZONA MEDALEM

za wzorowe i pełne smaku druki na Wystawie 1884 r.

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności.

Drukarnia posiada znaczny zapas dobro-
wych czcionek najnowszego kroju, wydo-
skonalone prasy pospieszne i ręczne, naj-
przedniejsze farby do druków, tak czar-
nych, jak i różnokolorowych,

jest zatem w możności zadość uczynić wszelkim
żądaniom.

Bilety wizytowe skutecznie prędko i jak
najtaniej.

SKŁAD DUKÓW GOSPODARCZYCH.

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE.

KSIĘGARNIA

E. F. ARVAYA w RZESZOWIE
polecą

Hr. R. Łubieński: Przesilenie . . . 1 złr. — ct.
K. Richtera: Saxa loquuntur. Rzecz o
pomnikach Rzeszowskich w kościele
farnym . . . 20 ct.
Patzke: Papla, Polka . . . 50
„ Julia, Polka . . . 50
„ Dame patronesse, Polka . . . 50
„ Ergo bibamus, Walce . . . 1
„ Schneeglöckchen, Walce . . . 1
„ Jak się ma, Marsz . . . 50
„ Burgenmusik, Marsz . . . 50
„ Schabes-Marsch . . . 50
Rylski: Z naszych stron, Polka . . . 50
Straszewska H.: Kochajmy się, Polka . . . 50
Godzien Karol: Gospodarstwo w chacie
wiejskiej . . . 30
Pomian: Instytut rolniczy przy wy-
dziale filozoficznym jednego z Uni-
wersytetów galicyjskich . . . 40

A. BORÓWKA

Skład komisowy wyrobów krajowych w Rzeszowie

ulica Pańska dom Wgo Momidłowskiego

polecą:

Koronki kańczudzkie w najrozmaitszych deseniach.
Koce Rakszawskie od złr. 2.75 i wyżej.
Sukna Rakszawskie czarne, brązowe i szare na
bundy i kurtki do gospodarstwa w cenie od 1 złr.
do 2.60 za meter.

Nakładem księgarni

E. F. ARVAYA w RZESZOWIE
wysła broszura

„SAXA LOQUUNTUR“

Rzecz o pomnikach rzeszowskich w kościele
farnym zostających
napisał

Boromeusz Richter.

Cena 20 ct.

z przesyłką 25 ct.

FOLWARK

„MALCÓW“ obejmujący 110 morgów ornego pola i
łak w jednym kawałku, wraz z dobrmi zabudowa-
niami gospodarczymi i domem mieszkalnym — sta-
nowiący osobne ciało tabularne — położony o 3/4
mili od Kolbuszowy a 1 1/2 mili od stacyi kolei Sę-
dziszów jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli księgarnia E. F. Arvaya
w Rzeszowie.

ALFRED RUEFF i Sp.

w Alt-Ehrenberg (Czechy)

poleca

fabrykę wyrobów łyczkowych (Holz-Starterie)

mianowicie

kapelusze dla panów, chłopców, pań, panienek i dzieci

po bardzo tanich cenach.

Cenniki darmo i franko.

DROGUERJA

J. B. ZACHARSKIEGO w RZESZOWIE

poleca

WINA

w wybornych gatunkach.

PIERNIK HIGIENICZNY

L. CZYŃSKIEGO w JAROSŁAWIU,

jest według licznych uznań i świadectw lekarskich nie-
zawodnym środkiem dyjetetycznym w dolegliwościach
leniwego trawienia, jak: dyspepsya, brak apetytu,
niesmak, zgaga, odbijanie się, wzdęcie, obstrukcja,
kongestya, hemoroidy, niedokrewność i t. p.

Cena za sztukę 20 centów.

Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach.

Wunder der Industrie!

Nur fl. 8.75

Pendeluhr mit Schlagwerk

ganze und halbe Stunden, mit zwei bronzirten Gewichten
mit Pendel in prachtvollem, feinst polirtem, inlithem Nussholzrahmen, ge-
kollt, mit herrlichem Werkstoff, welches mit der k. priv. Leinwand-
manufaktur aus dem Hause von selbst montirt leuchtet, so dass man
ohne das Licht der Leuchte, sofort erkennen kann, ob die Uhr es ist. Für
Kunste wir für den vorzüglichen Gang kammern. Wir sind die alleinigen
Erfinder dieser Uhren und verkaufen dieselben nur aus dem Grunde, dass so
wenig billige, weil wir mehrere Hundert Stück davon am Lager haben und
Casse brauchen. Die Uhren haben ferner der bestellten Uhren geliefert durch
ist mit „Patent“ versehen. Die Abrechnung der bestellten Uhren geschieht durch
Postanweisung oder vorherige Casse. Zu beziehen durch das händliche
religieuse protokoll

Universal-Versand-Bureau, Wien, Ottakring.

Filiale: Wien. 1., Robertumstrasse 5.

Precz z dyspepsją!

Non plus ultra!

Nie będziesz jadł jarmarcznych, szko-
dliwych dla żołądka i zębów pierników
furbowanych, a będziesz zdrow zawsze.
Jedz jednak zawsze sławny

HIGIENICZNY PIERNIK

z fabryki

L. Czyńskiego w Jarosławiu

a stracisz dyspepsję, brak apetytu, zgagę,
obstrukcję, hemoroidy, anemię itp. dole-
gliwości nabyte z innych pierników i żyć
będziesz długo.

Prawdziwy piernik higieniczny

do nabycia

w Składzie komisowym wyrobów kra-
jowych w Rzeszowie

A. BORÓWKI.

Precz z hemoroidami!

FARBY OLEJNE gotowe do użytku i szybko
schnące, **FARBY** do malowania dachów, w naj-
lepszym pokoście tarte. **NAJLEPSZE FARBY** tarte
w pokoście mineralnym, odpowiadają różnym
celom, nadają farbę i połysk za jednorazo-
wym pociągnięciem, wysychają w niewielu
godzinach, i tańsze są od olejnych. **FARBY DO**
FASAD rozpuszczalne w wapnie do kolorowa-
nia budynków w 36 kolorach.

Wszelkie gatunki lakierów krajowych i za-
granicznych.

PĘDZLE

z najlepiej renomowanych fabryk. Tekstury
dachowe, ter pogazowy i drzewny, masa to-
rowa, asfalt, cement, gips.

Oliwy do maszyn i smarowidło do osi żelaznych.
Pasy skórzane do maszyn. Pasy gumowe do ma-
szyn. Gurty konopne do maszyn.

NOWOŚĆ!

Lniane napuszczane pasy do maszyn etc. etc.

polecają

HÜBNER i HANKE we LWOWIE.

Karty wzorów, cenniki i specjalne
oferty, na żądanie gratis i franko.

Księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie.

UCZNIJA

Wiadomość w księgarni E. F. Arvaya.

50 SKRZYŃ
różnej wielkości do sprzedania.

KANTOR WYMIANY

SALOMONA SCHOENBLUMA

w domu Wnej Neugebauerowej
(naprzeciw kościoła farnego)

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i mo-
nety, pod warunkami najprzystępniejszymi.

Uznana powszechnie najlepszą

MASE

do zapuszczania podłóg

polecają

Hübner i Hanke

we Lwowie.

Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat.

Sagi bukowe miary
metrycznej

po 11 złr.

z odstawą do Rzeszowa

sprzedaje zarz. dóbr w Zalesiu

PRZESILENIE

napisał **ROGER hr. LUBIEŃSKI.**

Cena 1 złr.

z przesyłką pod opaską 1 złr. 10 ct.,
jest do nabycia w księgarni

E. F. ARVAYA w RZESZOWIE

i we wszystkich zamiejscowych księgarniach
w kraju i zagranicą.

STANISŁAW PION

W RZESZOWIE OBOK Wnego PELARA

poleca:

W najlepszym gatunku nici maszy-
nowe w różnych kolorach, Bawełny
do haftu do robót szydełkowych i
drutowych, Mignardises białe w ró-
żnych szerokościach i deseniach,
Włóczki berlińskie.

Wielki wybór guzików fantazyjnych,
perłowych i rogowych.

Skład perfumeryi wiedeńskich,
francuskich i angielskich.

Do sprzedania
z wolnej ręki

są realności miejskie w Rzeszowie poło-
żone, do masy konk. K. Druckera należące.
Bliższa wiadomość u adw. Dra Reinesa.

WINIARNIA

J. PLAPINGERA w RZESZOWIE

poleca Szanownej Publiczności

jak najlepsze węgierskie i austriackie

WINA

w szczególności wina węgierskie stare,
i Erlawskie czerwone, które osobiście do-
bierał i jest w możności po bardzo
umiarkowanych cenach sprzedawać.

SERWIS

porcelanowy, bardzo elegancki, zupełnie nowy,
na 12 osób

za nader przystępną cenę jest do sprzedania.
Wiadomość w księgarni Wgo E. F. Arvaya.